Nr 225. Kraków, Sobota 1 Października 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857 484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — **Agencya** J. Hopensa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — **Handel** Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje **administracya**, Kraków, Jagiellońska 10, **za opłatą** od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. **od wiersza układ** tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po **10 h. od wiersza.** — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) **przyjmuje się za cenę** 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych **prenumeratorów**. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona kwartalnie:
W Krakowie 6 koron.
W Austro-Węgrzech 8 koron.

Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie w odcinku naszym powieści Zbigniewa Orlicza p. t. „Mój kolega“.

Wojna.

Niemałe zdumienie wywołała w całym świecie wiadomość, że prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej Roosswelt zamierza zaproponować mocarstwom europejskim zwołanie i odbycie nowej konferencyi pokojowej na wzór konferencyi w Hadze. Konferencya taka byłaby przecież obecnie, w chwili gdy dwa potężne państwa toczą krwawą walkę, rażącym anachronizmem, a także pod względem praktycznym nie mogłaby wydać żadnego pochwytnego rezultatu. Wypadki i doświadczenia z wojny rosyjsko-japońskiej zmuszałyby ją przedewszystkiem do rozstrzygnięcia dwóch palących kwestyj, a mianowicie do ścisłego określenia pojęcia kontrabandy wojennej, dalej stanowiska, jakie wobec stron wojujących zajmować powinny państwa neutralne. Tymczasem uchwały, powzięte w tym kierunku, mogłyby wskutek nieobecności Rosyi i Japonii na tej konferencyi jedynie czysto akademickie znaczenie. Rychło też nadeszła z Waszyngtonu wiadomość druga, odwołująca niejako pierwszą, i cała ta sprawa przedstawia się nam dziś jedynie jako manewr przedwyborczy obecnych kandydatów republikańskich do najwyższych stanowisk państwowych w Ameryce północnej.

Konferencya pokojowa na wzór hagskiej miałaby pewną racyę dopiero po ukończeniu wojny. Na razie atoli o rychłem jej zakończeniu ani mowy być nie może. Świeżo znów nietylko hr. Lamsdorff zaprzeczył pogłoskom, jakoby Rosya gotowa była do zawarcia pokoju już dziś, lecz także kilka innych rządów stanowczo wyparło się przypisywanych im zamiarów pośredniczenia między obu stronami wojującemi. [illegible] udał się do południowej Rosyi, aby pożegnać dalszy (8-my) korpus wojsk europejskich, odchodzący po dokonanej mobilizacyi do Azyi wschodniej. I to nie zdradza chyba pragnień i zamiarów pokojowych, a tak samo nie zdradza ich ogłoszone wczoraj w Tokio rozporządzenie, dotyczące zmiany ustawy wojskowej. Według niej czas służby dla japońskich rezerwistów drugiej klasy podwyższono z 5 na 10 lat. Różnice między pierwszą a drugą klasą rezerwy zostały zniesione. Rezerwiści podlegać będą służbie wojskowej aż do 37 roku życia. Nowe te postanowienia zwiększą siłę polnej armii japońskiej o 200.000 ludzi.

Według najnowszych depesz z pola walki ogólny marsz wojsk japońskich na Mukden miał się rozpocząć wczoraj. Właściwie odbywa się już od kilku dni, dotychczas atoli ruchy armij japońskich miały głównie na celu zajęcie wyznaczonych im dróg i punktów wyjścia do nowej akcyi zaczepnej. Z raportów rosyjskich dowiadujemy się, że przednie straże japońskie pojawiły się już na wysokości osady Davan. Jeśli miejscowość ta jest identyczną z podanem na dokładniejszych mapach Tavan-kan, — w takim razie wynikałoby z dotyczącej depeszy, iż Japończycy na zachód od Mukdenu rzekę Hun już przekroczyli. Tawankan oddalone jest mniej więcej 30 do 40 kilometrów w kierunku zachodnio-południowym od Mukdenu, a wymienione w raportach rosyjskich Czantan, gdzie również zauważono już znaczne wojska japońskie, leży jeszcze 12 kilometrów dalej ku południowi.

Armia japońska zbliża się więc do Mukdenu w ogromnem półkolu. Końce tego półkola już [illegible] pozycye nieprzyjacielskie od wschodu i zachodu. Mimo to korespondent „Timesa“ przypuszcza jeszcze, że bitwa pod Mukdenem stoczona będzie dopiero za dwa do trzech tygodni.

Reformy w Rosyi.

V.

(Konstytucya).

Rosya dzisiejsza znajduje się w położeniu nadzwyczaj niebezpiecznem. Wojna z Japonią zastała ją nie tylko nieprzygotowaną w ściśle militarnem tego słowa znaczeniu, ale także organicznie niedojrzałą i niezdolną do sprostania tym wszystkim żądaniom, jakie stawia ją przed nią wypadki wschodnio-azyatyckie. Na zewnątrz grozi Rosyi zupełne zaprzepaszczenie olbrzymich planów zaborczych w Azyi i w zniszczeniu osiągniętych już rezultatów dwudziestoletnich wysiłków i ofiar, w myśl tych planów poniesionych. Wewnątrz okazują się w świetle strzałów japońskich tak głębokie i tak zastarzałe niedomagania organizmu rosyjskiego, że wątpliwości poważne, czy rozwinie on jeszcze tyle siły, ile potrzeba na obronę przed „najazdem“ japońskim, powstają w umysłach nie samych tylko „dziedzicznych“ wrogów Rosyi.

Nieprzystawanie, inkongruencya właściwych sił twórczych narodu z planami i ambicyami caratu, istnieje w Rosyi co najmniej od Piotra Wielkiego. Przez dwieście lat z górą naród tylko z największym wysiłkiem, kosztem swych najżywotniejszych potrzeb, nie rozwijając się, ale cofając się raczej, zaspakaja nienasycone apetyty i nigdy nie dające się zadowolnić żądania swych carów, pogłębiając wskutek tego przepaść między sobą a nimi coraz bardziej, i coraz beznadziejniej, aż do tej granicy, poza którą już żadna siła i żaden środek nie starczą do jej zasklepienia, poza którą i naród i carat runą na głębokie jej dno.

Byłoby zbyt ryzykownem twierdzenie, że chwila ta już nadeszła, że wybiła godzina, w której naród rosyjski, wycieńczony bezużytecznemi dla siebie wysiłkami, obrabowany z ostatniego mizernego owocu swej pracy, a nie nauczony, jak należy pracować lepiej i wydatniej, oprze się żądaniom czynowników carskich i zapadnie albo w jakiś „sopor“ przedśmiertny, w letarg apatyi i agonii narodowej, albo zerwie się do nieobliczalnych, niespodzianych i strasznych wybuchów maligny głodnego i umierającego.

W każdym razie jednak niepodobna zaprzeczyć, że wszystko, co się obecnie w Rosyi dzieje, świadczy o zbliżaniu się tej epokowej chwili, że likwidacya olbrzymiego przedsiębiorstwa Romanowych i spółki, jeżeli nie rozpoczęła się jeszcze, to się niebawem z tem większą pewnością rozpocznie, bez względu na to, czy sami przedsiębiorcy we własnym interesie zaczną ją przeprowadzać z góry, powoli i stopniowo, czy też nastąpi ona nagle, jako bezpośredni rezultat moralnej i materyalnej niewypłacalności narodu rosyjskiego.

Tradycye i niezaprzeczony spryt polityki dynastycznej Romanowych z jednej strony, a rasowe właściwości Rosyi z drugiej, każą przypuszczać, że olbrzymi ten proces likwidacyjny przybierze postać powolnej, ale trwałej ewolucyi „in minus“. Pierwszym zas zasadniczym i typowym momentem tego procesu będzie takie ograniczenie prerogatyw caratu na korzyść narodu, że przez analogię z zachodem nazwie się „konstytucyą“.

Pytanie, w jakich warunkach carat ujrzy się zmuszonym do nadania tej konstytucyi?

Widzieliśmy, że carat o tyle tylko posiłkuje się wynikami kulturalnej pracy zachodu we wszystkich dziedzinach, o ile one bezpośrednio lub pośrednio mogą przyczynić się do wzmocnienia jego stanowiska wewnątrz i zewnątrz państwa, o ile nie może się bez nich obejść w swej najważniejszej funkcyi życiowej — w zaborczości. W tym względzie carat dzisiejszy zużył już wszystko, co można było zużyć. Posługiwał się zarówno formułami indywidualistyczno-kapitalistycznemi, jak socyalistycznemi i komunistycznemi, ale żadnej nie wyzyskał w całej ich rozciągłości, ponieważ każda z nich w konsekwencyach swoich zagrażała przedewszystkiem jego własnemu istnieniu. Wchodził na drogę różnorodnych reform, ale stale zawracał z niej, ponieważ na końcu każdej z tych dróg czekała nań nieuchronna zguba. Przykłady Plehwego i Wittego starczą tu za klasyczny dowód.

Wszystkie te wieloletnie i różnorodne próby i wahania miały w ostatecznej instancyi ten skutek, że w dziedzinie naturalnych instynktów i dążności narodu zapanował taki chaos, iż dzisiaj naród ten stałby się dla samego caratu najzawilszą a zarazem najtragiczniejszą zagadką jego własnego bytu, że dzisiaj żaden kodyfikator, żaden twórca prawno-państwowy rosyjski nie wie i wiedzieć nie może, jakie wrażenie w narodzie wywoła wprowadzona przezeń innowacya i jakie w praktyce przyniesie rezultaty. Carat zatracił czucie z narodem, przestał rozumieć jego potrzeby i dążenia, a raczej znalazł się poza granicą, w której rozumienie takie jest wogóle możliwem. Z drugiej strony naród przestał pojmować znaczenie działalności caratu, przestał go w moralnem znaczeniu słuchać i idzie luzem, rozbity na sekty polityczne, socyalne i religijne, sproszkowany i zmielony na masę atomów niezdolnych do połączenia się w masę, w ciało o pewnym typie chemicznym.

Między dwoma najważniejszemi elementami państwowości rosyjskiej: caratem a narodem, znikł związek naturalny i konieczny, oparty na wspólności potrzeb i dążeń. Z jednej strony przekroczono już dawno dopuszczalne „maximum“ żądań, z drugiej posunięto się poza „maximum“ ofiar. Dzisiaj carat stoi tylko mechanicznym ciężarem, jaki wywiera na luźną i nieskonsolidowaną masę, dziś działa on tylko brutalną siłą i postrachem na dusze, od wieków systematycznie znieprawiane, a już z natury apatyczne i do opozycyi a buntu bardzo mało zdolne. Stosunek taki nie może być płodnym. Z dalszego współdziałania obu elementów państwowości rosyjskiej niczego dla tej ostatniej oczekiwać nie można. Dlatego też z myślenia o konstytucyi w Rosyi należy przedewszystkiem wykluczyć przypuszczenie, jakoby konstytucya ta mogła tam powstać jako wyraz obopólnego zrozumienia potrzeb narodu i państwa, jako forma zgodnego tych potrzeb zaspokajania.

Konstytucyę narzuci narodowi rosyjskiemu w danym razie i w danych okolicznościach carat nie jako dobrodziejstwo lub wymuszone ustępstwo, ale poprostu jako środek, bez którego on sam, w kwestyi swojej najbliższej przyszłości, nie potrafi się obejść. A jakie będą te okoliczności, które zmuszą carat do takiego konstytucyjnego „harakiri“, nie trudno odgadnąć. Będzie to właściwie tylko jedna okoliczność — brak pieniędzy. (C. d. n.)

Konstanty Srokowski.

Kongres Maryański.

Uroczystości Maryańskie we Lwowie dobiegły wczoraj kresu. Ostatnim ich aktem była uroczysta procesya, która wyruszyła o godzinie 4 po południu z kościoła archikatedralnego z cudownym obrazem Matki Boskiej. W procesyi wzięło udział około 50 tysięcy osób. Olbrzymi ten orszak otwierała młodzież szkolna, bractwa, cechy, Sokoły, pielgrzymki ze Stanisławowa i Chyrowa, sodalicye, Towarzystwo strzeleckie, posłowie na Sejm i do Rady państwa, duchowieństwo z biskupami i arcybiskupami wszystkich trzech obrządków, namiestnik hr. Andrzej Potocki i marszałek kraju Stanisław hr. Badeni.

Za duchowieństwem i dygnitarzami, 28 osób przedstawicieli stanu duchownego, szlacheckiego, mieszczańskiego i włościańskiego niosła wspaniały, złotem jaśniejący, białymi liliami przybrany tron, na którym ustawiono cudowny obraz Najświętszej Panny Maryi Łaskawej z archikatedry lwowskiej, przed którym król Jan Kazimierz składał swe śluby. Za obrazem postępowała Rada miasta z prezydyum, a pochód zamykał oddział weteranów wojskowych i oddział młodzieży.

Pochód zatrzymał się na placu Maryackim, gdzie księża arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz dokonali poświęcenia studni, na której wznosi się statua Matki Boskiej, ofiarowana przez Sewerynę hr. Badeniową w roku 1861. Około godziny 6 wieczorem pochód wkroczył na Rynek, gdzie zatrzymał się przed wystawionym przez Radę miasta ołtarzem. Gdy na ołtarzu ustawiono tron z obrazem, chór młodzieży odśpiewał przy akompaniamencie trąb hymn „Boga Rodzico“.

Następnie ks. arcybiskup Bilczewski, otoczony książętami Kościoła, wygłosił piękne przemówienie, którego osnowę nawiązał do tradycyi wielkiego zdarzenia historycznego, jakiem były śluby Jana Kazimierza. „Śluby te — mówił ks. arcybiskup — to dług narodowy, zaprzysiężony publicznie. Dług ten dwa wielkie nakłada na nas zadania: otrzymywanie i przymnażanie chwały Zbawiciela i Najśw. Jego Matki, jako Królowej [illegible] narodu, oraz przyznanie ludowi wszystkich jego praw, aby wszystkie wypełniać mógł obowiązki. Wszyscy wiemy, że położenie ludu w niejednem się na lepsze zmieniło, dziś nikt ludem nie gardzi, wszyscy pragniemy oświaty i dobrobytu jego. Pracy nad ludem nie brak, bo wszyscy wiemy, że w siermięgę owinięta jest lepsza przyszłość narodu. Tylko jeden chce tej lepszej przyszłości z Bogiem, drugi choćby bez Boga. Otóż daj Boże, aby ci, którzy na niwie ludowej sieją niewiarę, co rychlej nawrócili ze złej drogi. W bardzo wielu rodzinach wiara u nas się pogłębiła. Ale są też „ludzie liberalni“. Zwalczać niekatolicką robotę tych ludzi jest świętym obowiązkiem wszystkich stanów i zawodów w narodzie“.

Przemówienie swe zakończył ks. arcybiskup następującem uroczystem ślubowaniem:

„Wielka Boga-Człowieka Rodzico i Panno Najświętsza! My, lud Twój, wszystkich ziem polskich tu zebrany, padamy do stóp Twych Najświętszych przed Twym łaskami słynącym obrazem, i jak niegdyś król nasz Jan Kazimierz, Ciebie za Patronkę naszą i za Królową narodu dziś ponownie obieramy i wszystkie ziemie, miasta i wsie nasze Twej osobliwszej opiece i obronie polecamy, a miłosierdzia Twego w teraźniejszem naszem utrapieniu pokornie żebrzemy i wielkiemi dobrodziejstwy Twemi obdarzeni, pałamy wszyscy najszczerszą chęcią służenia Tobie. — Więc przyrzekamy też i na przyszłość Synowi Twemu, Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi i Tobie, Najświętsza Pani, że cześć Waszą i chwałę Przenajświętszą zawsze po wszystkich ziemiach naszych z wszelką usilnością pomnażać i utrzymywać będziemy. Starać się też usilnie będziemy aby wszystkim stanom, a zwłaszcza ludowi i robotnikom, stała się sprawiedliwość żebyśmy wszyscy jednem byli sercem, jedną duszą. Spraw to Najmiłosierniejsza Pani i Królowo nasza, abyś taksamo, jak nas natchnęła do odnowienia tego ślubu, tak też nam pomoc u Syna Twego uprosiła do wypełnienia tego ślubowania. Amen“.

Po tem uroczystem ponowieniu ślubów arcybiskup Bilczewski ujął przy pomocy biskupów cudowny obraz i pobłogosławił nim klęczące rzesze wśród odgłosu pieśni, śpiewanych przez chóry „Lutni“ i Towarzystwa muzycznego. — Obraz wraz z tronem zdjęto następnie z ołtarza i w procesyonalnym pochodzie zaniesiono do katedry.

Wieczorem odbyło się drugie i ostatnie plenarne posiedzenie kongresu. Najważniejszą jego częścią było przemówienie prezesa Akademii, Stanisława hr. Tarnowskiego. Mowca skreślił walkę katolicyzmu z nieprzyjaznemi czynnikami, które za środek swej walki obierają rozmaite kierunki w dziedzinie sztuki i literatury. Dalej wykazywał, że Polska musiała i musi walczyć z dwoma czynnikami, z naporem zewnętrznym i z wrogiem wewnętrznym, który chce zburzyć w narodzie religię. Jakkolwiek ten wróg [illegible], znajduje jednak w charakterze i tradycyi narodu silny opór. Wróg ten używa coraz to wymyślniejszych do zwalczenia środków, jednakże ruch katolicki, w ostatnich zwłaszcza czasach wzmożony, daje rękojmię, że w walce tej zwycięży. Następnie przemówił przedstawiciel włościaństwa, Wojciech Tenczar, poczem odczytano szereg rezolucyj, powziętych na posiedzeniach sekcyjnych. Ks. biskup Pelczar skreślił walkę papiestwa z prądami antikatolickiemi i stwierdził przytem, że chrześcijaństwo obecnie bierze górę nad niemi. W końcu wyraził pragnienie, by przyszły kongres mógł się odbyć w Warszawie.

Prezes dr Kraiński zamknął kongres, zaznaczając, że kongres zdziałał bardzo wiele i ma nadzieję, że prace jego przyniosą wiele pożytku.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 30 września.

(Jubileusz Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi. — Deklaracya posła Daszyńskiego. — Cech introligatorów a roboty szkolne. — Wodociągowe roboty instalacyjne. — Nowela do ustawy budowlanej m. Krakowa. — Sąd polubowny w sprawie podatku od biletów tramwajowych. — Kredyty dodatkowe. — Prośba dyr. Kotarbińskiego. — Co będzie z teatrem w przyszłem sześcioleciu. — Wybór komisyi statutowej.)

Na wczorajszem posiedzeniu r. m. ks. Spis przedstawił wniosek nagły: Celem urządzenia uroczystości na cześć jubileuszu Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi wybiera się komisyę, która zastanowi się nad urządzeniem obchodu“.

R. m. Daszyński składa deklaracyę, stwierdzającą, że łączą go stosunki z wyborcami, mającymi inne zapatrywania na akt manifestacyi religijnej. Religia — rzekł mowca — ma być otoczona jak najdalej idącą tolerancyą i dlatego Rada miejska nie może urządzać uroczystości czysto religijnej. Osoby innego wyznania nie są powołane do wyboru tej komisyi, a mowca w „imię świeckości swych zapatrywań przy wyborze komisyi obecnym być nie może. (R. Daszyński wychodzi z sali).

Wniosek o wybór komisyi uchwalono, a do komisyi wybrani zostali: Spis, Bobilewicz, Chyliński, Drozdowski, Kosobucki, Łepkowski, Miedniak, Muczkowski, Sokołowski i Turski. Po wyborze r. Federowicz stwierdził, że Rada dokonała wyboru jednomyślnie, bez różnicy wyznań.

Odczytano potem pismo cechu introligatorów z żądaniem, aby choć część robót introligatorskich wykonywano w Krakowie. Pismo domaga się, aby posłowie krakowscy przeprowadzili sprawę w Sejmie. Prośbę tę, podjęto przez jednego z radców jako wniosek nagły, uchwalono poczem przyjęto wniosek r. m. Kosobuckiego, o polecenie komisyi wodociągowej, aby sprawę wykonywania robót instalacyjnych przez zarząd miejski wodociągów zbadało i prośbie instalatorów zadosyć uczyniło.

R. m. Sare przedstawia projekt zmiany ustawy budowlanej dla miasta Krakowa z roku 1873, która nie odpowiada obecnie postępowi nauki budownictwa i tamuje nawet rozwój stosunków budowlanych. Ustawę tę zmienić trzeba i wtedy może doczekamy się znaczniejszego ruchu budowlanego w Krakowie. Główna zmiana dotyczyć będzie grubości murów, które teraz na 3 piętrze muszą mieć 45 centymetrów, a na parterze 90 centymetrów. W noweli będzie inaczej: gdy ściany trzeciego i drugiego piętra będą mogły mieć 45 centymetrów, parter będzie mógł być grubym tylko na 60 centymetrów. Zmieniony został także paragraf o konstrukcyi, wiązaniach i materyałach, o których powiedziano, że muszą być takiej dobroci i wytrzymałości, jaką wymaga cel budowy wedle ogólnie przyjętych zasad technicznych. Projekt ustawy uchwalono.

R. m. Rosenblatt, imieniem sekcyi prawniczej, przedstawia wniosek o wybór sądu polubownego w sprawie zmiany postanowień kontraktu gminy z Towarzystwem tramwajowem (podatek od biletów tramwajowych). — R. m. Gross sprzeciwia się wyborowi sądu polubownego; należy najpierw przeprowadzić zmianę postanowień kontraktu. R. m. Daszyński sądzi, że wybór sądu polubownego będzie cofnięciem się z poprzedniego stanowiska Rady, które zastępował naówczas dr Leo. R. m. Rosenblatt oświadczył, że bliższych wyjaśnień udzielić może jedynie na posiedzeniu tajnem. Prezydent Leo zarządza posiedzenie tajne, które trwało pół godziny. Następnie na posiedzeniu jawnem uchwalono wybrać sędziów polubownych w osobach profesorów uniwersytetu dra Franciszka Ksawerego Fiericha i dra Władysława Leopolda Jaworskiego.

Następnie uchwalono: wykonać kosztem 5000 kor. dalsze konieczne budowle w targowicy miejskiej; przebrukować podwórze koszar straży pożarnej kosztem 830 kor.; przyznać na utrzymanie budynków miejskich kredyt dodatkowy w sumie 3800 koron.

R. m. Bąkowski przedstawia prośbę dyrektora teatru, p. Kotarbińskiego, o zwrot zapłaconych przez niego opłat asekuracyjnych za halę maszyn. Opłaty te mogłyby być użyte na zaległości p. Kotarbińskiego do gminy. W ubiegłem sześcioleciu dyrektor Pawlikowski uzyskał przychylną uchwałę Rady miejskiej w tymsamym przedmiocie. Ubezpieczenie za lata 1899—1903 wynosi 4169 koron.

R. m. Daszyński sądzi, że trzeba raz nareszcie zerwać z sentymentem, a trzymać się tego, że dzierżawca teatru powinien to zapłacić, do czego się zobowiązał. Co się miastu należy z mocy kontraktu, to się należy, i Rada nie ma prawa darowywać tych pieniędzy. Nie ma zresztą żadnego motywu, aby dzierżawcy teatru, za którego dyrekcyi teatr krakowski tak upadł, czynić kosztem gminy jakieś podarunki. Mowca zapytuje także, czy obmyślono już jaki projekt co do wydzierżawienia teatru na przyszłe sześciolecie?

Prezydent Leo cofa cały wniosek, przedstawiony przez dra Bąkowskiego imieniem sekcyi prawniczej; nie zbadała go bowiem dotąd sekcya skarbowa. Co do wydzierżawienia teatru na przyszłe sześciolecie, prezydent oświadcza, że komisya prawnicza wybrała już podkomisyę w tej sprawie. Sprawozdanie zostało już wygotowane i w tych dniach przedstawione będzie sekcyi prawniczej.

Uchwalono wkońcu powołać do życia komisyę statutową dla reformy statutu miasta Krakowa. Do komisyi tej wybrani zostali r. m.: Bujak, Daszyński, Federowicz, Gross, Horowitz, Katyński, Kosobucki, Koy, Muczkowski, Rotter, Rosenblatt i Staniszewski.

Proces o defraudacye.

Kraków, 30 września.

(Siódmy dzień rozprawy.)

(Ciąg dalszy).

Na wczorajszej popołudniowej rozprawie przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków. Świadek Karol Czaplicki, jubiler, teść Barki, nie chciał składać zeznań. Świadek Władysław Wild był urzędnikiem Towarzystwa przez lat kilka, a ustąpił z powodu nieporozumień z Müllerem. Widział, że Müller robił poprawki w książkach wkładkowych i wywabiał chemicznym płynem. Świadek zawiadomił o tem p. Chmurskiego. W roku 1899 p. Chmurski powiedział jednak, że temu nie wierzy. Świadek opowiada dalej, że p. Chmurski zawsze się gniewał, gdy widział jak kto przekreślał cyfry i mawiał wtedy: „Od czegoż jest płyn do wywabiania?“ Raz p. Chmurski gniewał się, że przekreślono coś w księdze i znów kazał wywabiać, a drugi dyrektor ś. p. Kornecki powiedział, że nie można wywabiać, tylko należy przekreślić, ale dyrektor musi dopisać, że ustęp przekreślon. widział (zaznaczyć należy, że p. Wild źle słyszy i z trudnością mówi; podczas przesłuchania zbliżył się do niego r. Błonarowicz i bardzo głośno zadawał pytania). Osk. Chmurski zaprzeczył temu. Świadek Wild domagał się, aby go publicznie przeprosił p. Chmurski, który podczas swego przesłuchania nazwał go idyotą. Za interwencyą r. Błonarowicza p. Chmurski przeprosił p. Wilda.

Świadek Aleksander Jachimowicz, b. urzędnik Tow. kredytowego rzem. i przem. przypomina sobie, że Walla mu nieraz mówił iż w kasie brakuje mu 100, a czasem kilkaset koron, szukano wtedy i zazwyczaj znajdowano. Świadkowi się zdaje, że Walla nie zawsze liczył pieniądze, jakie do swej kasy podręcznej brał od Chmurskiego. Przew.: A z tym „soczkiem“? Św.: P. Chmurski każdemu urzędnikowi, którego przyjmowano, mówił, że jest tu płyn do wywabiania. Przew.: Było to tradycyą. Każdy urzędnik otrzymywał flaszkę atramentu i flaszkę płynu. Św. przyznaje, że kilka razy Chmurski prosił Wallę, aby mu dał 500 lub tysiąc koron; Chmurski czytał to zawsze głośno. Osk. Chmurski zaprzecza temu. Św. zeznaje następnie, że żaden z dyrektorów nigdy nie mięszał się do zestawiania bilansu; niespodziewanej rewizyi przez lat 13, przez które świadek tam pracował, nigdy nie bywało. Dr Lewicki: Czy posiedzenia Rady nadzorczej odbywały się kiedy w domu p. Markusa? Św. Tak. Dr Lewicki: Czy słyszał pan, że czyniono to dlatego, aby nie zapraszać członków opozycyi, która istniała w Radzie nadzorczej? Św.: Tak. Było to dlatego, aby nie mógł na nich bywać p. Zygmunt Mikołajczyk. Przysięgły Brener: Czy zdarzyło się, że Walla nieraz Chmurskiemu nie oddał swej kasy podręcznej? Św.: Bywało; o godzinie 1 (czasem) salda się nie zgadzały, Walla liczył, a Chmurski wyszedł na obiad, przyrzekając, że zaraz po obiedzie wróci. Tymczasem nieraz nie wracał, a wtedy pieniądze w biurku Walli zostawały przez noc całą.

Świadek Domagalski, lustrator „Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“ ze Lwowa, zaprzysiężony zeznaje: Towarzystwo kred. rzk. i przem. przystąpiło do „Związku“ w r. 1898 i wtedy świadek przez kilka dni czynił lustracyę, która opierała się na wynikach ksiąg, przeprowadzonych przez Radę nadzorczą Towarzystwa. Przy lustracyach zauważył świadek, że stan wkładek ciągle maleje. Co do kontroli miejscowej świadek stwierdził, że była ona zawsze staranną, skrupulatną i ścisłą. (Głosy na sali: „Ładnie tam starannie“). Przewodniczący: Stwierdzono tu na rozprawie, że komisya rewizyjna była ścisłą tylko co do weksli, w dziale zaś wkładek była ona niedokładną i wyrywkową. Świadek Domagalski oświadcza dalej, że od ówczesnej dyrekcyi otrzymał zapewnienie, że w dziale wkładek kontrola i rewizya była ścisłą tak, że widząc w księgach znaki i uwagi, czynione ręką dyrektora, ufał, że wszystko jest w porządku.

Dr Lewicki: Jak się tłomaczy opinia znawców, że niepojętą jest rzeczą, dlaczego lustracya „Związku“ nie wykryła defraudacyi? Świadek Domagalski i znawca Gablenz wyjaśniają, że lustracya ze strony „Związku“ nie miała tak szerokich rozmiarów, raczej miała ocenić ogólną gospodarkę Towarzystwa, a w badaniu ksiąg polegać może na przedłożonych przez dyrekcyę wynikach bilansowych. Przewodniczący: A czy panowie zawsze tylko polegają na przedłożonych wynikach dyrekcyi, komisyi rewizyjnej i Rady nadzorczej Towarzystwa, a sami nigdy głębiej nie badają? Radca Ferens: W takim razie wystarczą sprawozdania dyrekcyi i Rady nadzorczej, a nie trzeba lustracyi. Dr Seinfeld: Pan powiada, że polegał na dobrej wierze Rady nadzorczej, a członkowie Rady nadzorczej mówili, że polegali na pa-

nu. Dr Seinfeld stawia wniosek, aby trybunał kazał sobie przedłożyć protokół ostatniego walnego zgromadzenia członków Tow. kred. ręk. i przem., w którym jest zanotowane tłomaczenie się Rady nadzorczej, że lustracya delegata „Związku" była pobieżna i nie wykryła defraudacyi. Przys. Breuer: Czy pan lustrator mógłby odkryć sprzeniewierzenie, gdyby na oko i na wyrywki przejrzał kilka pozycyj w księgach. Świadek Domagalski: Dzisiaj, gdy wiem, jak się fałszerstwa odbywały — tak; wtedy — nie.

Swiadek Aleks. Jachimowicz zgłasza się dodatkowo i zeznaje, że raz przyszła „strona" po pożyczkę 2000 złr. Swiadek jednak stronie pożyczki odmówił, bo poprzedni weksel na 2000 złr. nie był zapłacony. Na to dyrektor Chmurski powiedział świadkowi, że weksel ten był zapłacony, tylko on (Chmurski) pieniędzy tych nie wciągnął do ksiąg, bo sobie chwilowo pieniądze te pożyczył. Swiadek zeznaje również, że Chmurski kwoty tej nie wciągnął przez księgi, chwilowo sobie pieniędzy tych pożyczywszy. Również świadek Jachimowicz zeznaje, że Chmurski nieraz mówił i jemu, aby potrzebując zaliczki, nie prosił o to dyrekcyi, lecz wziął sobie około 150 koron z kasy. Przewodniczący: Panie Chmurski, co pan na to? Chmurski: Nie pamiętam, możliwe. Przys. Weiss: Panie Jachimowicz, czy się pan domyślał, że w Towarzystwie nie ma porządku? Swiadek: Tak. Przys. Weiss: Dlaczego pan dyrekcyi nie zwrócił uwagi na to, że tam się coś dzieje? Swiadek milczy. Przewodniczący: Znalazł się. Był to Wild. Lecz tego okrzyczeli za idyotę.

Przesłuchano następnie jubilerów Lipskiego i Friedmana w sprawie Barki i zastępcę dyrektora Towarzystwa kred. ręk. Adama Federowicza.

Przeciw zaprzysiężeniu K. Markusa.

Swiadek Karol Markus, majster blacharski, radca miejski, prezes Rady nadzorczej Towarzystwa kredytowego rękodz. i przem. wchodzi na salę.

Osk. Chmurski sprzeciwia się zaprzysiężeniu świadka, stwierdzając, że świadek jest nienawistnie do niego usposobiony, albowiem on (Chmurski) sprzeciwił się jego przyjęciu na członka do Towarzystwa strzeleckiego i zwalczał kandydaturę świadka na prezesa Rady nadzorczej w Towarzystwie kredyt. Zaznaczył następnie Chmurski, że p. Markus przy rewizyi policyjnej w jego domu, gdy już oskarżony był uwięziony, okazał się niezwykle nieżyczliwym i posądził żonę oskarżonego, że w nocy wywiozła pieniądze na Wolę; że dalej świadek posądził oskarżonego, jakoby był autorem listu otwartego do świadka, omawiającego defraudacye w Towarzystwie.

Swiadek Markus oświadcza, że nienawiści do oskarżonego nie ma, ma tylko żal. Przewodniczący: Czy jako człowiek prywatny? Markus: Nie, tylko z powodu urzędowania Chmurskiego w Towarzystwie.

Dr Seinfeld w dłuższym wywodzie omawia zarzuty Chmurskiego przeciw p. Markusowi, a następnie zwraca uwagę, że ustawa nie tylko mówi o nienawiści, któraby wiarygodność świadka wykluczała, ale i takiej, która wiarygodność jest w stanie osłabić. Swiadek zresztą już choćby przez powierzchowne wglądnięcie do ksiąg, powinien był stwierdzić, że istnieją malwersacye. Akt oskarżenia stwierdza, że „pracowano silnie nad zatuszowaniem sprawy", że „dziwna, iż komisya kontrolująca nie przyszła na ślad sprzeniewierzenia", że „chroniczny brak kontroli był wiernym sprzymierzeńcem defraudantów". Obrońca stwierdza, że Rada nadzorcza z prezesem Karolem Markusem na czele zaniedbała swych obowiązków, zaleconych ustawą i że paragrafy prawa normują odpowiedzialność cywilną i karną Rady nadzorczej. Oskarżyciela publicznego rzeczą jest dochodzić, czy odpowiedzialność karna jeszcze istnieje, obrońcy obowiązkiem jest jednak stwierdzić, że odpowiedzialność cywilna jeszcze się nie przedawniła. Swiadek mógł i powinien być pociągnięty do odpowiedzialności tak, jak „inne osoby" i z tych względów obrońca sprzeciwia się zaprzysiężeniu świadka Karola Markusa.

Dr Lewicki przyłącza się do wniosku dra Seinfelda już z powodu żądania prokuratora Ptasia o wyłączenie sprawy Chmurskiego, skoro portfelu wekslowego nie zbadano. Nie wiemy, co kryje nowe śledztwo co do portfelu wekslowego i o ile p. Markus w śledztwie tem nie byłby zaangażowanym.

Prokurator dr Trzaskowski sprzeciwia się niezaprzysiężeniu świadka.

Radca Błonarowicz ogłasza uchwałę trybunału, odrzucającą żądanie prokuratoryi, aby sprawę Chmurskiego wyłączyć aż do zbadania działu wekslowego i żądanie dra Lewickiego, aby z tegosamego tytułu wyłączyć sprawę Walli. Trybunał uchwalił dalej świadka Markusa zaprzysiądz, albowiem świadek nie jest podejrzany o czyn, który jest przedmiotem rozprawy; nie zachodzi również wypadek nienawiści świadka do oskarżonego po myśli ustawy, a to, co na dowód nienawiści przytoczył oskarż. Chmurski, było błahem.

Świadek Markus został następnie zaprzysiężony. Z powodu spóźnionej pory (godzina 8 1/2) przesłuchanie p. Markusa zostało odroczone do dnia dzisiejszego.

(Ósmy dzień rozprawy).

Na dzisiejszej rozprawie przysięgły Breuer zapytuje, czy na podstawie § 153 nie zachodzi wypadek, w którym p. Markus, w ogniu krzyżowych pytań, może rzeczy dla siebie niekorzystne zeznać lub się tak poplątać, że prokurator będzie zmuszony wkroczyć z oskarżeniem przeciw niemu? Przewodniczący oświadcza, że obrona cytowała ten paragraf; świadek w niektórych sprawach będzie mógł prosić o uwolnienie go od pytania. Nastąpiło przesłuchanie świadka.

Karol Markus zeznaje, że w chwili wykrycia defraudacyi Bruśnickiego sprawował w Towarzystwie obowiązki zastępcy dyrektora. Defraudacye Bruśnickiego wykrył Müller i dlatego jemu powierzono ich zbadanie. Odnośnych notatek swoich świadek nie może pokazać, bo zapomniał je w domu. Dr Szalay: Wieczny nieporządek! (Wesołość. — Swiadek Markus przedstawia zakres czynności oskarżonych Müllera i Walli. Co do Chmurskiego, te zachodziły między nim a Radą nadzorczą ciągłe scysye, tak jakby dążył do tego, aby to był „bank Chmurskiego", nie Towarzystwa.

Z zarzutów przeciw Chmurskiemu, przytacza świadek Markus, że Chmurski swemu bratu drowi Serafinowi Chmurskiemu wypłacił na własną rękę 28.000 koron na weksle; że brał sam dla siebie kilka razy pożyczkę na weksle i kazał sobie obliczać tylko 5%, choć w Towarzystwie procent był wyższy. Różnicę procentu Chmurski potem zwrócił. Przys. Weiss: Ale uczynił to jeszcze przed śledztwem? Swiadek: Tak. Świadek stwierdza następnie, że na wekslach dra Serafina Chmurskiego straciło Towarzystwo 3686 koron. Przew.: Gdyby pan widział, że odpowiadając na jakieś pytanie, może pan sobie materyalnie zaszkodzić, albo narazić na odpowiedzialność, to może pan poprosić o uchylenie pytania. Swiadek oświadcza potem, że razem z p. Sulikowskim dokładnie przeglądał zawsze weksle i znał inwentarz wekslowy. Przew.: A wkładki? Swiadek: Wkładki także znaliśmy. Przys. Breuer: No, przecież w nich były defraudacye! Osk. Müller: W r. 1901 byłem 2 1/2 miesiąca chory i nie bywałem w biurze. Przys. Breuer: I urzędnik zastępujący nie wpadł na trop defraudacyi? Swiadek: Może być, że Müller zabezpieczył się włożywszy coś gotówki do kasy; zresztą nie łatwo tego było dojść. Przys. Weiss: Wykrycie defraudacyi było trudne, mógł to uczynić ktoś fachowy, ale panowie powinni byliście złożyć swój obowiązek, jeżeliście się nie rozumieli na rzeczy. Swiadek: Myśmy pracowali: ja nieraz całemi wieczorami siedziałem. Gdybym był choć tylko tyle wiedział, że pozycye wywabiano! Przys. Weiss: „Soczek" był dozwolony? Swiadek: Nie; był ostro zakazany.

Swiadek opowiada następnie, że na kilka tygodni przed wykryciem defraudacyi, Roman Chmurski (w nieco nietrzeźwym stanie) przyszedł do sklepu p. Sulikowskiego i powiedział: „Słuchaj Olek, tam jakieś defraudacye się dzieją, trzeba uważać na książeczki". Przys. Weiss: Czy w polityce miejskiej z Chmurskim stał świadek na jednem stanowisku? Swiadek: Nie; ja jestem zupełnie bezbarwny, pilnuję tylko swojej roboty. Przys. Breuer: Ale dlaczego Chmurskiemu, choć był dyrektorem, dawaliście kredyt wekslowy u siebie? Świadek: Bo wprost w Krakowie nie znajdzie kandydata na dyrektora, któryby mógł się obejść bez kredytu. Dr Lewicki: Dlaczego słowa Chmurskiego do Sulikowskiego nie skłoniły panów do czynienia dochodzeń? Swiadek: Sprawdzaliśmy wkładki skrupulatnie.

Osk. Chmurski oświadcza, że raz, gdy pp. Markus i Sulikowski zanadto skrupulatnie badali weksle dra Serafina Chmurskiego, powiedział do Sulikowskiego: „Wiesz Olek, tak badacie weksle, czego wkładek nie zbadacie?"

Dr Seinfeld: Czy znalazł się choć raz przez ten cały czas człowiek sumienny, któryby zadał sobie zadanie zliczyć wykaz wkładek? Swiadek: Nie przypominam sobie. Dr Seinfeld: Czy pan porównywał kiedy księgę wkładek z księgą główną? Swiadek: To się porównywało. Dr Seinfeld: Weksli było 600.000, majątek wyniósł milion. Czy nie zauważył pan defraudacyi 300-tysięcznej? Świadek: Ależ panie mecenasie, tegoby nikt na świecie nie doszedł. Dr Seinfeld: Czy pan podejrzywa p. Chmurskiego o zmowę z kimś co do defraudacyi, czy też widział pan tylko, że popełniał on jakieś „brudactwa", przez co poniżył się moralnie? Świadek: O zmowę go nie posądzam. Dr Lewicki: Czy nie znaleźliście panowie defraudacyi, którą na wasze żądanie pokryto i przez to uchroniono się od odpowiedzialności? Świadek: Tak. Pokryto ubytek 2200 koron w dziale wekslowym. Dr Seinfeld (do świadka): Czy zdawał sobie pan sprawę z odpowiedzialności, gdybyś swoich obowiązków nie wykonał? Przewodniczący uchyla to pytanie.

Swiadek dr Brzeszklewicz, nadkomisarz policyi, zeznaje, że raz dał znać p. Korneckiemu o zachowaniu się Walli po nocach. Raz Walle miał w nocy zajechać przed dom Towarzystwa, widocznie wziął tam wtedy pieniądze i poszedł dalej się bawić. S. p. Kornecki i Chmurski mówili w kilka dni potem świadkowi, że szkontrum przeprowadzono i nic nie wykryto. Osk. Chmurski oświadcza, że Walli groził wyrzuceniem z urzędu, jeśli się nie poprawi.

Swiadek Edward Pilecki, buchalter Towarzystwa zaliczkowego, oświadcza, że jest chorym (świadek istotnie bardzo źle wygląda). Przewodniczący go uwalnia.

Dr Lewicki wnosi o przesłuchanie p. Zygmunta Mikołajskiego, którego jako opozycyonistę, umyślnie p. Markus nie zapraszał na posiedzenia Rady nadzorczej. Obrońca żąda następnie wezwania dra Nartowskiego, aby orzekł o stanie umysłowym Walli; dr Nartowski leczył rodzinę Walli, która jest dziedziczną chorobą zakażoną. Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi. Przysięgły Weiss: Czy cierpiał pan na bóle głowy? Walla: Tak. Przys. Weiss: Czy zażywał pan lekarstwa w niebieskiej flaszce (jod)? Walla: Tak.

Dr. Szalay żąda, aby nie odczytowano listów Barki do żony; tajemnic małżeńskich zdradzać nie należy. Prokurator Trzaskowski zgodził się na to. Odczytano natomiast inne listy i telegramy Barki, przeważnie z Nicei do Müllera pisane. W listach Barko zawsze żąda pieniędzy; grozi nieraz samobójstwem. Groźby — jak wiadomo — odnosiły skutek, bo Müller się bał, aby Barko nie popełnił samobójstwa i aby w ten sposób ubezpieczenie na 400.000 koron nie przepadło.

W południe zarządził przewodniczący 1 1/2 godzinną pauzę. Następnie zawiadomił, że trybunał odmówił wnioskowi dra Lewickiego o wezwanie na świadka p. Zygmunta Mikołajskiego. Również nie przychylił się trybunał o wezwanie dra Nartowskiego na świadectwo złego stanu zdrowia osk. Walli i odrzucił wnioski dra Szalaya o przesłuchanie pani Barkowej i wierzycieli Barki. O godz. 1 m. 40 zamknął r. Błonarowicz postępowanie dowodowe i odczytał następujące pytania dla przysięgłych.

Pytania.

I. Czy Maksymilian Müller winien jest, że 1) w latach od 1894 do 1903 w szczególnie potępny sposób fałszował książeczki wkładkowe i sporządzał fałszywe bilanse, a potem je realizował i z kasy Tow. wybrał ponad 600 koron; 2) że dopuścił się kradzieży wyżej 50 koron?

II. Czy Bolesław Walla winien jest, że 1) w latach od 1899 do 1900 dopuścił się zbrodni oszustwa w porozumieniu z Romanem Chmurskim i pobrał wyżej 600 koron z kasy Tow. kred., 2) że dopuścił się zbrodni sprzeniewierzenia wyżej 600 koron?

III. Czy Roman Chmurski winien jest, że 1) osłaniał fałszerstwa Müllera i działał z nim w porozumieniu; 2) że w porozumieniu z Bolesławem Walią dopuścił się zbrodni oszustwa, że fałszował strazzę i pobrał z kasy Tow. kred. kwotę wyżej 600 koron; 3) że dopuścił się przekroczenia sprzeniewierzenia (10 guldenów)?

Czy Stanisław Barko winien jest, że dopuścił się współwiny w oszustwach Müllera przez to, że namawiał go i fałszywe książeczki realizował; 2) że dopuścił się zbrodni oszustwa przez marnotrawną krydę? 3) czy (ewentualne pytanie) Barko winien jest występku lekkomyślnej krydy?

Dr Lewicki domaga się postawienia pytania co do Müllera o działanie „pod nieodpornym przymusem, a co do Walli o dodatkowe pytanie co do niepoczytalności oskarżonego. Trybunał odmówił, rozprawa bowiem wykazała, że Müller już przed przybyciem Barki do Krakowa pobrał pieniądze z Towarzystwa, a także nikt nie twierdził na rozprawie, aby Walla był niepoczytalnym.

Mowa prokuratora.

Prokurator dr Trzaskowski zabrał następnie głos i poprzedziwszy swój wywód poglądem na zadania towarzystw kredytowych, które w pierwszym rzędzie muszą dawać gwarancyę pewności lokacyi kapitału, omówił wyniki rozprawy. Wykazała ona niezwykłą gospodarkę, stwierdziła zupełny brak kontroli, gospodarowanie kasą publiczną, jakby swoją własną. Na tem tle rozwinął dr Trzaskowski zarzuty czynione wszystkim oskarżonym. Müller przyznał, że pieniądze brał, obojętną jest rzeczą, czy brał dla siebie, czy dzielił się z Barką. Walla przyznał, że fałszował „jukstę" i księgę kasową i że pobrał pieniądze; w śledztwie przyznał, że zabrał 12.000, na rozprawie przyznał się tylko do 2.000 koron. To jest wszystko jedno, wystarczy przyznanie, że brał. Barko przyznał się do realizowania fałszywych książeczek Müllera; rozprawa wykazała, że go do tego nawet nieraz namawiał i dalsze defraudacye powodował.

Prokurator uzasadnił potem zarzut, że Barko dopuścił się zbrodni oszustwa przez marnotrawną krydę, poczem podniósł zarzuty przeciw Romanowi Chmurskiemu. Chodzi o to, czy było porozumienie z Müllerem? Kilka faktów za tem przemawia: nie sprawdza ksiąg, pozostawia niezgodność sald przez dłuższy czas. Było porozumienie, był i udział w zysku. Było także porozumienie Chmurskiego z Walią. Chmurski fałszuje pozycye w strazzy, a Walla fałszuje księgę kasową. Gdy p. Chmurski ustąpił z Towarzystwa, defraudacye w kasie samej ustały. Było ostatecznie porozumienie ogólne: między Müllerem, Wallą a Chmurskim — był ogólny udział w zyskach. Za to wszystko wszystkich powinna spotkać zasłużona kara.

Mowa dra Lewickiego.

Dr Lewicki przypomina defraudacye w gal. Kasie oszczędności, defraudacye wielickie i t. d. W procesie lwowskim nie wykryto wrzodu, nie postawiono wszystkich przed sądem: kilku osłonięto. W procesie wielickim postawiono przed sądem wielu, ale jednego, także winnego, oszczędzono. To zła metoda i sędziowie przysięgli, gdy sprawę taką mają przed sobą, ostrożnie postępować powinni, aby istotnie złe odróżnić od dobrego.

Obrońca omawia potem zarzuty przeciw Müllerowi. Zarzuty do r. 1897 są zgoła nieuchwytne. Za co Müllera będą sędziowie sądzić? Czy wiemy, ile Bruśnicki zdefraudował? Znawcy wcale ksiąg nie badali, rozprawa przeciw Bruśnickiemu prowadzoną była tylko na podstawie rachunków i badania, przedstawionego przez dyrekcyę.

Następnie przemówił obrońca Chmurskiego dr Seinfeld. O godz. 4 popołudniu odroczył przewodniczący rozprawę do jutra godz. 9 rano.

Kronika.

Kraków, 30 września.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 22 tomu II dodatku powieściowego p. t. „Bezimienny" Bolesławity.

Wiadomości osobiste. P. Władysław Reymont, znakomity powieściopisarz, przybył na stały pobyt do Krakowa.

Nabożeństwo żałobne. Za duszę ś. p. Ludomira Biechońskiego, uczestnika powstania narodowego z r. 1863, jednego z założycieli „Nowej Reformy", w 13 rocznicę śmierci odprawione będzie nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża w sobotę 1 października o godz. 9 rano.

Zamknięcie parku dra Jordana. Komitet wystawy ogrodniczej w parku dra Jordana zawiadamia, że park będzie aż do dnia 2 października dla publiczności bezwarunkowo zamknięty, a to ze względu na nieporządki, jakieby wskutek tego powstać mogły. Wstęp mają tylko wystawcy.

Z teatru miejskiego piszą nam: Odbyła się dzisiaj generalna próba z dekoracyami i statystami z 5-aktowej komedyi Szekspira „Koniec wieńczy dzieło", ułożonej na scenę w 8 obrazach. W tej poetycznej, pogodnej sztuce główne role znajdują się w rękach pp: Wolskiej (hrabina), Ordonówny, Sulimy, Wójcickiej, Górskiej i Broniczowej: pp. Mielewskiego (r. Bertram), Jednowskiego (król), Zelwerowicz (prol), Walewskiego (pajac), Andruszewskiego, Zvierskiego, Bronicza, Stępowskiego, Sarnowskiego, Frączkowskiego, Zenona i innych. Komedya Szekspira ilustrowana w niektórych scenach muzyką grana będzie w sobotę i niedzielę.

Z teatru ludowego. W niedzielę wieczorem wystawi teatr ludowy oryginalną farsę St. Brandowskiego p. t.: „Konkurs piękności", utwór w 3 aktach z oryginalnemi i aktualnemi kupletami Brandowskiego. — Sztuka ta, grana za dyrekcyi St. Knake-Zawadzkiego, ściągała liczną publiczność aktualnością kupletów. Obecnie autor wyposażył ją w mnóstwo nowych kupletów z bieżącej chwili.

Dekoracya sal jubileuszowej wystawy Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie postępuje raźno. Każda z czterech sal będzie mieć odmienną dekoracyę, której wzory prawie wyłącznie na motywach ludowych wzorowane, opracowali artyści-malarze pp. Dąbrowski, Procajłowicz i Uziembło. Artyści ci zużytkowali tu samodzielnie i zastosowali zręcznie swe pomysły artystyczne, które, przeniesione na ściany sal, stworzą niezwykle estetyczne i oryginalne tło dla obrazów. — W pracach około dekorowania sal biorą także udział pp. Piotr Stachiewicz, członek dyrekcyi, i sekretarz Towarzystwa, p. Seweryn Böhm. W najbliższych dniach rozpocznie się rozwieszanie obrazów, które napłynęły bardzo licznie i wypełniają obecnie wszystkie magazyny i teren naszego pałacu sztuki.

Otwarcie wystawy nastąpi, jak donosiliśmy, niezawodnie 8 października.

Konieczne zarządzenie. [illegible] w Krakowie zwyczaj, który [illegible] pretensye do nazwy miasta europejskiego, nowego dłużej tolerowany być nie powinien. [illegible] myśli sposób rozwożenia po ulicach, [illegible] szenia do piwnic domów węgla. [illegible] prost wbrew wszelkim pojęciom o porządku, hygienie, oraz tamuje ruch uliczny i swobodę [illegible]. A najbardziej potępienia godną jest rzeczą owo [illegible] węgla na gościniec, przyczem tumany pyłu węglowego osiadają na przechodniach, następnie, gdy zrzucane węgle zawaliły koło wozu, woźnica używając niepohamowanie bicza, zmusza konie do wyciągnięcia wozu z góry węglowej na gościńcu. Następnie gdy węgle w taki barbarzyński sposób złożone zostały na środku ulicy, kilku węglarzy, w zwykłych, często dziurawych koszykach, nosi te węgle do piwnicy przez kilka godzin, przyczem przejście przez chodnik jest utrudnione.

Aby temu raz koniec położyć, magistrat powinien wydać zarządzenie, by ze względów sanitarnych i porządkowych rozwożenie węgli po mieście, zwożenie do miasta i wywożenie z miasta odbywało się w skrzyniach (w wozach skrzyniowych), dokładnie uszczelnionych. Dalej magistrat powinien postanowić, że nie wolno składać węgli na ulicach i placach publicznych, a znoszenie węgli do domów ma się odbywać wprost z wozów w koszykach lub workach szczelnych. Wykraczający przeciw temu rozporządzeniu powinni być pociągani do odpowiedzialności, a ich wozy wracane z drogi przez organa magistratu i policyi napowrót do składów. To konieczne zarządzenie magistratu powinno być jak najprędzej wydane, w życie wprowadzone i ściśle przestrzegane.

Kradzież w klasztorze. Stanisław Łupiński, 17 lat liczący terminator ślusarski w Krakowie, chodził na obiady do klasztoru OO. Jezuitów, które mu tam, jako biednemu sierocie, dawano. Lecz Łupiński dorobił sobie klucz do stolika furtyana klasztoru i podczas nieobecności księży przez dłuższy czas wybierał stamtąd pieniądze. Gotówki w ten sposób skradzionej mogło być około 300 koron, które pochodziły z ofiar pątników na msze, za wydawnictwa religijne i t. p., a które to pieniądze Łupiński trwonił na zbytki. Gdy się kradzież wydała, Łupiński, który także ukradł w klasztorze zegarek, został aresztowany i oddany sądowi karnemu.

Biuro informacyjne Izby handlowej i przemysłowej. Przy Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie funkcyonuje od lipca b. r. biuro wywiadowcze dla spraw taryfowych. Biuro to udziela bezpłatnie wszelkich informacyj, tyczących się stawek i przepisów taryfowych. Z informacyj biura korzysta dotąd wskutek nieświadomości o istnieniu tej instytucyi nieznaczna liczba interesowanych — mimo ważności, jaką przedstawia dla kupca i przemysłowca znajomość stawek frachtowych oraz najtańszych relacyj przy kalkulacyach cen wysyłanego, względnie sprowadzanego towaru. Byłoby przeto pożądanem, aby interesowani jak najliczniej zgłaszali się do Izby po odnośne informacye.

Nagła śmierć. Wczoraj o godzinie 9 min. 45 wieczór wezwano telefonicznie do Dębnik pogotowie Towarzystwa ratunkowego. Przybyły na miejsce lekarz zastał już jednak służącą Bronisławę Cyrek w chwili przedśmiertelnej. Zastosowane środki nie pomogły. Po skonstatowaniu śmierci pogotowie Tow. ratunkowego powróciło na strażnicę. Sekcya trupa wykaże zapewne przyczynę śmierci.

Proces Szajera. W procesie posła Szajera przeciw Szwedowi, odbytym w Rzeszowie, sędzia wydał wyrok uwalniający Szweda od oskarżenia o obrazę czci, popełnionej zarzutami, które stwierdzone zostały zeznaniami Wilhelma Zajączkowskiego i Antoniego Stanieka, tudzież zarzutem, że Szajer wziął od dwóch robotników po 100 kor. za staranie się o uzyskanie dla nich posady przy kolei; natomiast uznający Szweda winnym obrazy czci, popełnionej zarzutami, odnoszącemi się do Józefa Wilka, Wojciecha Bisiri i Maryi Koza i skazujący go za to na 5 dni aresztu, zamienionego na grzywnę w kwocie 50 koron. Od tej drugiej części wyroku zgłosił oskarżony odwołanie. Rozprawie przysłuchiwało się z zajęciem mnóstwo włościan.

Katastrofa automobilowa. Znany sportsman p. Jan Kanty Fibich sprowadził sobie automobil systemu „Fiat", robiący 80 klm. na godzinę. W poniedziałek 26 b. m. odbywano próbną jazdę między Jasłem a Krosnem. — Do automobilu wsiadł p. Fibich z kilku przyjaciółmi, prowadził zaś przysłany z fabryki palacz, Włoch. Około godziny 6 wieczorem jechano przez Potok. Przy gościńcu stał powóz, którego pilnował woźnica Krawczyk, włościanin ze wsi Długie. Pomimo, iż była to chwila, w której ruch na drodze jest bardzo silny, robotnicy bowiem opuszczają warsztaty o godzinie 6 wieczorem, automobil nie zwolnił biegu, lecz pędził z całą chyżością. W chwili zbliżenia się automobilu poczęły się konie płoszyć, Krawczyk więc zlazł z kozła i trzymał konie za uzdę, gdy jednak automobil mijał powóz z całą swą szaloną chyżością, konie skoczyły i trąciły Krawczyka pod automobil, po którego przejściu znaleziono na gościńcu bezkształtną masę skrwawionego ciała ludzkiego. Zabity woźnica był żonatym i ojcem czworga dzieci.

Brody, 29 września. W Sokołówce odbyło się zgromadzenie Rusinów, na którem, jak zwykle, omawiano krzywdy wyrządzone Rusinom przez Polaków. Zahajkiewicz ze Lwowa mówił o żądaniach Rusinów na polu ekonomicznem, a akademik Bardach mówił na temat: „Lud a Sejm". Zgromadzenie powzięło kilka rezolucyj, prowadzących do równouprawnienia Polaków z Rusinami.

Dziś uwięziono znowu 6 dezerterów rosyjskich, żydów, co do których zachodzi obawa, że mimo starań ze strony zboru izraelickiego, będą odstawieni do granicy.

Zmarli.

Józef Seidl, emer. poborca urzędu podatkowego, ojciec dra W. Seidla, lekarza i znanego działacza narodowego na Śląsku, zmarł w Ostrawie Morawskiej dnia 30 b. m., przeżywszy lat 92.

Alfred Mehoffer, aptekarz w Brzeżanach, zmarł we Lwowie 28 b. m., przeżywszy lat 45.

Ze świata.

Budżet m. Warszawy na rok 1905 obliczono na sumę 12,704.244 rub. 29 kop. dochodów i takąż sumę wydatków.

Okradzenie pałacu Szeiblera w Łodzi wywołało wielką sensacyę w samej Łodzi i Warszawie. Złodzieje dostali się na szczyt dachu szklanego i tam wyjąwszy dwie szyby, spuścili się po drabinie na dół. Złodzieje przeszukali dokładnie dwa salony, ale tam nie znaleźli właściwego dla siebie łupu. W pokoju jadalnym było dosyć srebra stołowego, począwszy od łyżek, a skończywszy na półmiskach, ale złodzieje nie zabrali tych przedmiotów, jako trudnych do przeniesienia. Stąd wyszli do sieni, zamknąwszy na klucz drzwi, ażeby ich służba nie spłoszyła. Przeszukali pokój, zawierający garderobę, przenieśli się do gabinetu p. Szeiblera. Rozbiwszy szafki, zabrali różne kosztowności, 600 marek niemieckich i 1000 rubli banknotami. W sąsiednim pokoju znaleźli szafkę z numizmatami, z pomiędzy których zabrali złote monety, prócz tego rzeczy złote, jak zegarki, pierścienie i t. p. Wartość skradzionych kosztowności i numizmatów oceniają na 10.000 rubli. Spłoszył złodziei sam Szeibler, który, wybierając się na polowanie, wstał o godz. pół do trzeciej rano. Przyszedłszy do gabinetu po cygara, ujrzał tam 3 ludzi. Widząc, że są uzbrojeni w rewolwery, cofnął się do sąsiedniego pokoju, a tymczasem złodzieje umknęli.

Dezerterzy rosyjscy. Na rosyjskim brzegu Prutu, naprzeciw rumuńskiej wsi Carniceni, spostrzegli kozacy dwóch młodych ludzi, którzy chcieli się przeprawić łodzią na drugą stronę rzeki. Gdy kozacy wezwali ich, ażeby stanęli, owi dwaj ludzie dali strzały z rewolwerów, ale chybili. Kozacy rzucili się na nich i związawszy obu, odstawili ich do rosyjskiego miasteczka Perlic. Tam okazało się, że są to oficerowie rezerwowi, którzy powołani zostali na daleki Wschód i chcieli ratować się ucieczką do Rumunii.

Zjazd niemieckich socyalistów z krajów austryackich obraduje w Salcburgu. Na pierwszem posiedzeniu po dokonaniu wyborów do kierownictwa partyi obradowano nad drożyzną. Na porządku dziennym znajdował się wniosek organizacyi powiatowej w Simmeringu, wzywający posłów socyalno-demokratycznych, ażeby w Radzie państwa postawili nagły wniosek o zawieszenie ceł zbożowych i niewymierzanie podatku osobisto-dochodowego od dochodu poniżej 2000 koron. Dr Karpeles jako referent tej sprawy dowodził, że nie istnieje właściwie nieurodzaj i że drożyzna jest wynikiem spekulacyi. Dr Karpeles żądał zwalczania autonomicznej taryfy cłowej i agrarnych pożądań. W myśl tych wywodów żądał uchwalenia rezolucyi i odrzucenia wniosku sekcyi Simmering. Zgromadzenie przeszło do dyskusyi nad tą sprawą, uchwały jednakże telegramy nie podały jeszcze. Zjazd zamknął wczoraj obrady.

Mordercą ministra Plewego. W dzienniku „Kronsztadskij Wiestnik" czytamy co następuje: „Tożsamość osoby zbrodniarza, który zabił ministra spraw wewnętrznych, von Plewego, została już stwierdzoną. Jest on synem kupca ufańskiego i nazywa się Sazonow; uczęszczał on na wykłady w uniwersytecie moskiewskim, lecz został wysłany do gubernii tomskiej, skąd samowolnie powrócił na południe Rosyi, gdzie pracował w dziennikach i urzędował na kolei. Zdrowie jego jest obecnie tak zadowalające, że wkrótce ze szpitala więziennego będzie przeniesiony do osobnej celi więziennej. W mieście jednak przez dwa tygodnie krążyła uporczywa pogłoska, że zabójcę Plewego podstępnie wywieziono z więzienia na Stronie Wyborskiej. Pogłoska ta dostała się do prasy zagranicznej i tak uporczywie krążyła po Petersburgu, że jednocześnie ze współpracownikiem „Kronsztadskiego Wiestnika", do władzy więziennej zjawił się urzędnik z zarządu miejskiego w celu sprawdzenia pogłoski, która okazała się fałszywą. Pomocnik naczelnika więzienia oświadczył, że przy obecnym stanie organizacyi więziennej, wypadki takie są niemożliwe: więzienie nie dowierza żadnym poleceniom i sprawdza je telefonicznie w tej instytucyi, która wydała polecenie. Tak bywa nietylko z poważniejszymi przestępcami, ale i ze zwykłymi. Oto dlaczego administracya więzienia dziwi się głupiemu wymysłowi".

Sprawa ks. Ludwiki. Z Budapesztu otrzymał wiedeński dziennik „Zeit" treść owego podania, które wedle wczorajszego telegramu naszego zostało wręczone ministrowi honwedów. Podanie owo żąda, ażeby ks. Filip Koburski, mąż ks. Ludwiki, jako generał austryacki oraz właściciel pułku piechoty Nr 57 został wezwany przed wojskowy sąd honorowy z powodu sprawy ks. Ludwiki. Podanie powołuje się na owe zarzuty, które w roku ubiegłym poseł Daszyński w Radzie państwa podniósł przeciwko ks. Filipowi, nazwawszy go niegodnym noszenia pałasza oficerskiego. Podanie to ministerstwo honwedów wręczyło do merytorycznego rozstrzygnięcia naczelnej komendzie honwedów. Naczelnym komendantem honwedów jest arcyksiążę Józef. — Jeśli władze będą uważać ks. Filipa za członka domu panującego, to w takim razie nie można go wezwać przed sąd, autorowie zaś podania mogą zostać oskarżeni o obrazę członka domu panującego.

Dżuma. Londyński dziennik „Daily Telegraph" donosi, że na okręcie „Bishopsgate" zdarzył się wypadek dżumy. Parowiec ów, został niedawno w Hamburgu po przebyciu La Platy poddany gruntownej desinfekcyi, ponieważ znaleziono w nim martwe szczury, co wskazywało na dżumę. Podoficer od łodzi okrętowych, Niemiec, który w Hamburgu przyjął służbę na okręcie „Bishopsgate", został w Parrow wysadzonym na ląd, jako chory na dżumę.

Z cechu majstrów krawieckich. Nadzwyczajne walne zgromadzenie stowarzyszenia przemysłowego cechu majstrów krawieckich odbędzie się w niedzielę 9 października w sali konferencyjnej m. Krakowa, na które zgromadzenie się zaprasza.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę: „Koniec wieńczy dzieło", komedya w 5 aktach a 8 odsłonach Szekspira.

W niedzielę: „Koniec wieńczy dzieło" Szekspira.

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Jojne Firułkes" G. Zapolskiej.

W niedzielę: „Rycerze mgły" Bourgetta i D'Ennery.

Z kalendarza. W sobotę 1 października: Remigiusza b. w. i Julii m.; w niedzielę 2 października: N. M. P. Różańcowej i Aniołów Stróżów; w poniedziałek 3 października: Kandyda m. i Gerarda op.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 29 września termometr doszedł od 11·2 do 18·6 C.; barometr wahał się. Dnia 30 września o godzinie 7 rano stan barometru 748·0 mm., termometru 8·9 C., wiatr wschodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 30 września: zachmurzenie zmienne; pogoda.

Ostatnie wiadomości.

Posiedzenie sejmowego klubu demokratycznego odbyło się we Lwowie wczoraj przed południem w gmachu sejmowym pod przewodnictwem prezesa p. Rayskiego. Wiceprezesami, którymi byli dotąd ś. p. Romanowicz i dr Małachowski, wybrani zostali jednogłośnie pp.: dr Małachowski i Vayhinger. Sekretarzami wybrani zostali dr Loewenstein i Merunowicz. Do komisyi parlamentarnej wybrani, oprócz całego prezydyum, Jabłoński, Jabl i Rutowski. — Po wyborach odbyła się dyskusya ogólna nad położeniem politycznem. Przemawiali pp. Rayski, Głąbiński, Rutowski, Maryewski i Rotter. W południe odroczono dalszą dyskusyę do godz. 8 wieczorem. Toczyła się następnie ożywiona dyskusya polityczna, w re-

zultacie której uchwalono zwołanie Koła sejmowego dla omówienia położenia politycznego.

— Nowy rosyjski minister spraw wewnętrznych, ks. Swiatopełk-Mirski, przyjął wczoraj wyższych urzędników swego ministerstwa i wygłosił przy tej sposobności następującą przemowę: Obejmując powierzony mi przez monarchę urząd, uważam za obowiązek oświadczyć, że przy prowadzeniu powierzonego mi urzędu kierować się będę manifestem z dnia 10 marca 1903. Wzywam panów do czynnej, pełnej poświęcenia pracy wspólnie ze mną szczególnie w tym kierunku. Moje doświadczenia na polu administracyjnem doprowadziły mnie do głębokiego przekonania, że płodna praca rządu opierać się musi na szczerem życzliwem i pełnem zaufania stanowisku wobec instytucyj komunalnych i stanowych, oraz całej ludności. Tylko w takich warunkach można osięgnąć przy pracy wzajemne zaufanie, bez którego trwałe powodzenie w administracyi państwowej nie jest możliwe. Wzywając panów do ciągłej pracy, mam ufność, że panowie mnie poprą w osiągnięciu tego celu.

Otwarcie Sejmu krajowego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 30 września).

Lwów. Po uroczystych nabożeństwach w kościele archikatedralnym i w cerkwi św. Jura zebrał się dzisiaj Sejm przy bardzo licznym komplecie.

Marszałek krajowy hr. Badeni otworzył posiedzenie o godzinie 11 m. 35 w południe, powołując na prowizorycznych sekretarzy pp.: Mieczysława Urbańskiego, Kazimierza ks. Lubomirskiego, Stanisława hr. Mycielskiego i ks. Teodora Bohaczewskiego, poczem zagaił sesyę dłuższem przemówieniem.

Mowa marszałka.

Marszałek zwrócił przedewszystkiem uwagę Sejmu na ważniejsze przedłożenia i sankcyonowane ustawy. A więc Wydział krajowy przedkłada projekt zmiany ustaw szkolnych, ustanawiający minimum emerytury nauczycieli ludowych i pensyj sierocych, powiększający liczbę pięcioleci do sześciu, dający prowizor. nauczycielom jedno pięciolecie itp. Budżet szkolny właściwie dopiero w przyszłości odczuje wskutek tego pewne obciążenie.

Na podstawie zupełnego porozumienia z rządem, przedkłada Wydział krajowy ustawę o włościach rentowych, mającą na celu utrzymanie średnich gospodarstw rolnych. Ustawa odpowiada istotnym potrzebom kraju i życzeniu włościan. Przy wprowadzeniu ustawy w życie, akcya finansowa i administracyjna zcentralizowana być musi w komisyi rentowej, względnie w Wydziale krajowym. Marszałek zachęca następnie do dalszego popierania Kas Reiffeisenowskich, rozporządzających już przeszło 8 milionami oszczędności. Ustawa komasacyjna weszła w życie, a roboty w gminach ułatwia komisya komasacyjna. Ustawa o biurach pośrednictwa pracy zyskała już sankcyę cesarską. Naturalnym jest objaw, że pracodawcy zagraniczni wolą nadal używać pośrednictwa prywatnych agentów.

Namiestnictwo wykończyło już projekt regulacyi rzek kanałowych, ponieważ jednak rząd wyasygnował tylko 25 proc. zasiłku państwowego, a Wydział krajowy w tymsamym przyczynił się do wydatków stosunku, więc roboty podjęto tylko na Rabie, Stryju i Bystrzycy. Budowa kanałów nie będzie w bieżącym roku rozpoczętą, a reambulacya dla przestrzeni Zator-Kraków nie została zarządzoną. Odnośna dotacya krajowa przeniesioną została na r. 1905.

Z powodu klęsk elementarnych, wywołanych posuchą, spodziewana jest pomoc państwa na zakupno paszy. Wydział proponuje nadto udzielenie gwarancyi na pożyczki, któreby powiaty lub gminy zaciągnąć chciały, celem przyjścia ludności z pomocą. Wydział krajowy nie proponuje rozpoczęcia robót publicznych dla ulżenia nędzy, gdyż trzebaby je podjąć w okolicach, klęską posuchy niedotkniętych.

W języku ruskim rzekł marszałek:

„Witam serdecznie posłów narodowości ruskiej, witam z tą uzasadnioną nadzieją, że rozstrój, jaki między nimi a większością tej Izby w ciągu ostatniej sesyi powstał, przy wspólnej pracy dla dobra kraju, wzajemnej wyrozumiałości i dobrej woli nietylko ustąpi, ale i w zapomnienie pójdzie. Mam nadzieję, że znajdą się drogi i środki, by na podstawie wspólnego porozumienia istotne, kulturalne potrzeby narodu ruskiego znalazły w tej Izbie i w tej sesyi przychylne i pomyślne załatwienie. Sądzę też, wierny temu, co już kilkakrotnie w tej Izbie wypowiadałem, że zaspokojenie rzeczywistych potrzeb kulturalnych Rusinów jest nietylko jednostronnem spełnieniem życzeń narodowości jednej, lecz jest zarazem zgodne z interesem całego kraju, który pragnie uspokojenia i wspólnej rzeczowej na dobrej wierze opartej pracy. Ale zarazem wnoszę gorący apel do was, panowie, byście w sprawach, które, według naszych najlepszych i najszczerszych intencyj, podkładu narodowościowego nie mają, w których obcą nam jest jakakolwiek myśl uboczna, prócz celów nam i wam zupełnie wspólnych, byście naszej dobrej woli nie podawali w wątpliwość; nie przypisywali nam intencyj, których nie mamy, a temsamem nie utrudniali dobrowolnie, jeżeli nie zgody, to przynajmniej porozumienia, jakiego wasz i nasz interes równie stanowczo wymaga.

Następnie w języku polskim omawiał marszałek finansowe położenie kraju. Projekt budżetu na rok 1905 zawiera wniosek o zaciągnięcie pożyczki 6 milionów i podwyższenie dodatków krajowych o 5 halerzy, nadto odroczenie wydatków pewnej kategoryi. Wydatki wzrosły wogóle przeciągu ostatnich lat ośmiu o 10 milionów, w tem wydatki na szkoły ludowe o 6 milionów, podczas gdy wydatność halerza podatkowego wzrosła zaledwie o 24, co czyni 1½ miliona. Dochody z opłat konsymcyjnych wzrosły o 6½ milionów, co wobec innych pozycyj jest powodem, że różnica między wzrostem dochodów a wydatków normalnych wynosi już dziś 2 miliony. Ten stan rzeczy pogarszać się musi co roku. Wobec tego proponowanem podwyższeniem dodatków zyskujemy tylko chwilową równowagę, a już w roku 1906 grozi nam nowy i znaczny niedobór. Wydział krajowy widzi jedyny ratunek z tej sytuacyi w uzyskaniu ponownego, znacznego podwyższenia państwowego podatku od wódki na rzecz krajów, przy równoczesnej oszczędności. Jeżeli Sejm tę myśl poprze, poczyni Wydział krajowy stosowne kroki, celem wdrożenia wspólnej akcyi wszystkich krajów monarchii. Wreszcie wzniósł marszałek trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, który Izba powtórzyła.

Mowę marszałka krajowego przerywali posłowie dwukrotnie oklaskami.

Następnie zabrał głos namiestnik Andrzej hr. Potocki.

Mowa namiestnika.

Namiestnik zaraz na wstępie omawiał sytuacyę finansową kraju i radził nie odkładać obmyślenia środków zaradczych na czas późniejszy, lecz spojrzeć śmiało przyszłości w oczy i poczynić kroki przygotowawcze, celem stawiania zapory deficytom. Mowca oświadcza, że poprze myśli wyrażone w tymże względzie przez marszałka i gotów jest współdziałać w obmyśleniu i przeprowadzeniu odnośnych starań.

Obecnie rząd nie przedkłada żadnych przedłożeń ustawodawczych. Namiestnik zajął się następnie treścią sprawozdania Rady szkolnej, podnosząc doniosłość otwartych, nowych seminaryów nauczycielskich i szkół średnich. Na wezwanie Wydziału krajowego, przedstawiła Rada szkolna krajowa wyczerpującą i szczegółowo umotywowaną opinię w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych. W osobnem sprawozdaniu przedłożyła Rada szkolna opinię w sprawie założenia gimnazyum z językiem wykładowym ruskim we wschodniej części, biorąc w zakres swych badań również kwestyę utrakwizmu. Rada szkolna krajowa wydając tę opinię, miała na uwadze czysto rzeczowe momenta.

„Wydane przez Radę szkolną krajową zarządzenia — mówił dalej namiestnik — odniosły pomyślny skutek i w zeszłym roku nie można było zauważyć w wewnętrznem życiu szkół średnich żadnych agitacyi narodowych lub społecznych. Nie można jednak powiedzieć, ażebyśmy nie mieli wciąż do walczenia ze społecznemi lub narodowemi agitacyami, wychodzącemi z poza szkoły i to tak w gimnazyach polskich jak ruskich. Działanie na młode umysły, nie mogące jeszcze mieć własnego wyrobionego sądu, odrywanie ich od obowiązków, to jest od nauki, uważam za ciężki grzech wobec własnego społeczeństwa — ruskiego czy polskiego — a jakkolwiek walka z podobnemi agitacyami jest nadzwyczaj utrudniona, to jednakowoż wszelkich starań dołożę, ażeby tym szkodliwym postronnym wpływom tamę położyć“.

Następnie omawiał namiestnik działalność komisyi dla regulacyi rzek. W obradach komisyi osiągnięto zupełną zgodność wszystkich czynników, biorących w niej udział. Zastępcy budowy kanałów, względnie ministerstwa handlu, oświadczyli się za zabudowaniem potoków górskich w dorzeczu Skawy i Soły, kosztem funduszu krajowego, uznając ważność tej regulacyi dla projektowanego kanału Wisła-Odra. Zasada ta znajdzie zastosowanie także przy innych rzekach, mających doniosłość dla projektów dalszego kanału.

Po rusku mówił potem namiestnik, że namiestnictwo zorganizowało na razie sześć kierownictw budowy i robota w tym roku rozpoczętą zostanie. — Koszta regulacyj rzek, wspólnie z krajem wykonać się mających, wynoszą przeszło 8,000.000 koron więcej, niż przybliżony kosztorys komisyi wodnej Sejmu z roku 1901 opiewał. Co do pokrycia tej nadwyżki, jak również co do przedłużenia regulacyi niektórych rzek, szczególnie Skawy, przedłoży rząd Sejmowi we właściwym czasie odpowiednie wnioski po porozumieniu się z Wydziałem krajowym.

Po polsku wyjaśniał potem namiestnik, że plan regulacyi Rudawy pod Krakowem został odroczony, gdyż sprawa ta jest ściśle związana z kwestyą przeprowadzenia kanału pod Krakowem i zabezpieczenia na przyszłość tego miasta od klęsk powodzi. A gdy gmina m. Krakowa wystąpiła z oddzielnym nowym projektem przekopu na Wiśle i innego przeprowadzenia kanału, a operat techniczny tego projektu przedłożyła dopiero z końcem lipca b. r., więc musiała być na razie robota regulacyjna na Rudawie wstrzymana.

Przechodząc do klęsk elementarnych, oświadczył namiestnik, że ostatnia zapomoga rządowa w kwocie 3.500.000 K została częściowo użyta na bezprocentowe pożyczki, częścią na roboty publiczne, a w znikająco małej części na zapomogi bezzwrotne. Jakkolwiek klęska tegoroczna jest mniejszą o tyle, że w znacznej części kraju zboża, a szczególnie ozime, wydały dobre plony, to jednak z powodu braku paszy zachodzić będzie również potrzeba pomocy rządu. Mowca starać się będzie usilnie, ażeby pomoc państwowa była krajowi naszemu udzieloną w odpowiedniej mierze. Pomoc ta musi być również udzieloną niektórym spalonym miastom, a w pierwszym rzędzie dla Brzeska i Sokołowa, dla których w ostatnich dniach wyznaczył już namiestnik znaczniejsze subwencye.

Mowę namiestnika przerywali posłowie kilkakrotnie oklaskami, a gdy mowca skończył, odezwały się w całej Izbie huczne brawa.

Następnie przedstawił namiestnik Sejmowi komisarza rządowego, wiceprezydenta namiestnictwa, Włodzimierza hr. Łosia.

Uczczenie pamięci Romanowicza.

Marszałek krajowy hr. Badeni zabrawszy powtórnie głos, rzekł:

„W chwili, gdy rozpoczynamy nasze obrady, ciśnie się do serc naszych smutna myśl, że brak między nami Tadeusza Romanowicza, jednego z najdawniejszych członków tej Izby, jednego z najdzielniejszych między tymi, którzy życie swoje służbie kraju poświęcili. (Izba powstaje.) Nad grobem ś. p. Romanowicza starałem się wypowiedzieć nietylko to, co serce czuło i osobiste przekonanie wypowiedzieć nakazywało, ale starałem się być wyrazem Izby, której mam zaszczyt przewodniczyć.

„Dziś przypomnę już tylko, że kraj i Sejm stracił w nim siłę niepospolitą, świetny talent, umiejętność i niezrównaną gorliwość w pracy, połączoną z wyborną znajomością spraw i potrzeb kraju, a czystość charakteru, wierność zasadom i gotowość poświęcenia i ofiarności dla kraju, jednały mu szacunek wszystkich. — Cześć niech będzie jego pamięci, którą przechowamy w serdecznem koleżeńskiem uczuciu, a tych uczuć wyraz znajdzie miejsce w protokole naszych obrad“.

Pamięć zmarłego uczciła Izba przez powstanie.

Deklaracya Rusinów.

Po udzieleniu dłuższych urlopów rektorowi prof. Kalinie i ministrowi Piętakowi, oraz odesłaniu pisma sądu obwodowego w Cieszynie o wydanie posła ks. Stojałowskiego do komisyi prawniczej, zabrał głos pos. dr Oleśnicki i złożył imieniem posłów ruskich następujące oświadczenie:

„My, członkowie klubu ruskich posłów sejmowych, wybrani przy uzupełniających wyborach w dniu 14 czerwca 1904 r., wstępujemy dzisiaj do Sejmu po znamiennych precedensach, które jasno i wyraźnie zaznaczają dzisiejsze nasze stanowisko polityczne i naszą rolę w Sejmie. Zeszła sesya zaznaczyła się niebywałemi dotychczas w historyi tego Sejmu faktami bezprzykładnego ignorowania najsprawiedliwszych i najkonieczniejszych naszych postulatów. Większość sejmowa przeszła do porządku dziennego nad naszym głosem w tych sprawach, w których stała za nami zgodnie opinia całego narodu ruskiego w kraju, poparta licznemi manifestacyami i tysiącami zgodnych protestów, wniesionych drogą petycyj do Sejmu, a równocześnie dała dowód skrajnej nietolerancyi wobec ruskiego narodu, odmawiając zaspokojenia jego najkonieczniejszych, kulturalnych potrzeb, przyznanych przez kompetentne władze i najwyższy czynnik państwowy. Ta ciężka krzywda wywołała konieczność ustąpienia naszego z Sejmu i oddania naszych mandatów temu narodowi, który w swoich najsprawiedliwszych prawach i w swoich najświętszych uczuciach ucierpiał od sejmowej większości niesłychaną niesprawiedliwość i zniewagę.

„Ten nasz krok aprobował cały naród ruski na więcej niż 50 wiecach, zwołujących we wschodnich powiatach naszego kraju i przeprowadzone wybory uzupełniające, przy których nie brakło w wielu powiatach silnej akcyi, w celu wydarcia nam mandatów, dają najlepszy dowód, że nasze stanowisko polityczne i taktyka nasza w tym Sejmie, były zgodne z przekonaniem i z intencyami całego narodu ruskiego w kraju, że my byliśmy tutaj odgłosem jego myśli i rzecznikiem jego uczuć. Idąc za wołaniem tego narodu, wstępujemy dzisiaj do tego Sejmu, wzmocnieni temi wyborami, jako wyraźną aprobatą naszego postępowania ze strony naszego narodu i naszych wyborców i oświadczamy na wstępie, że zajmujemy to samo ostre i wyraźne stanowisko, na jakiem staliśmy dotąd i stać będziemy na niem stanowczo, dopóki większość sejmowa nie zmieni swojej dotychczasowej polityki wobec narodu ruskiego, jego życzeń, potrzeb i interesów, dopóki nie będziemy traktowani jako równorzędni przedstawiciele równorzędnego w kraju narodu i dopóki większość nie zrozumie, że tylko w pełnej sprawiedliwości wobec tego narodu możliwą jest pożyteczna działalność Sejmu dla całego kraju. Jesteśmy obowiązani zaznaczyć to stanowisko tem dobitniej, ile że na porządku dziennym już pierwszego posiedzenia Sejmu widzimy pozornie sprawę włości rentowych, którą cały naród uważa za ciężki zamach na swoje prawa i swoją egzystencyę, którą głos całego narodu kazał nam z całą siłą zwalczać.

„Wzmocnienie naszych mandatów ponownym dowodem zaufania naszych wyborców wskazuje nam jasno drogę dalszej akcyi, a na sejmową większość spadnie odpowiedzialność, jeżeli naród ruski nabierze przekonania, że w tej Izbie niema dla niego ani prawa, ani sprawiedliwości“.

Następnie członek Wydziału krajowego Wereszczyński uczynił wniosek zmniejszenia ilości członków kilku komisyj.

Po krótkiej dyskusyi uchwaliła Izba pozostawić dotychczasową ilość członków we wszystkich komisyach.

Z porządku dziennego odesłał Sejm w pierwszem czytaniu do odpowiednich komisyj 84 sprawozdań Wydziału krajowego.

Poseł Oleśnicki uczynił nagły wniosek o przyjście z pomocą doraźną ludności dotkniętej tegoroczną klęską posuchy. — Wniosek przekazała Izba komisyi budżetowej.

Na tem o godzinie 1 min. 25 zamknął marszałek krajowy posiedzenie, naznaczając następne na jutro godz. 11 rano.

Z teatru wojny.

Z pola walki w południowej Mandżuryi i dziś nie wiele tylko nadeszło wieści. Na uwagę zasługuje doniesienie, że Japończycy w centrum swojem, a więc na południowym froncie przed Mukdenem, słabe tylko pozostawili oddziały, koncentrując główne swoje siły na obu skrzydłach. Sensacyę wywoła zapewne wieść o rzekomem odwołaniu Aleksiejewa. Ogólnie bowiem mniemano, że jest on znów panem sytuacyi w Azyi wschodniej i w Petersburgu. — Inne wieści dzisiejsze wymagają jeszcze potwierdzenia.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 30 września.)

Odwołanie Aleksiejewa.

Paryż. Matin“ donosi z Petersburga: **Namiestnik Aleksiejew został z Mandżuryi odwołany.** Jako przyczynę odwołania podają, że car chce osobiście usłyszeć od Aleksiejewa sprawozdanie o stanie rzeczy w Mandżuryi. **W rzeczywistości Aleksiejew nie wróci więcej do Mandżuryi.**

Na obu skrzydłach.

Berlin. Z Petersburga donoszą do „Localanzeigera“: Według depesz, otrzymanych z Mukdenu, oba skrzydła japońskie **wykonują w dalszym ciągu ruchy, zmierzające do obejścia skrzydeł armii rosyjskiej.** Dalej donoszą, że emisaryusze japońscy **werbują w południowej Mongolii ochotników**, w celu utworzenia oddziałów partyzanckich. Ochotników tych ćwiczą i uzbrajają w Inkau.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Mukdenu. Potwierdza się, że Japończycy mają na południe od Mukdenu tylko słabe oddziały wojska, których straże przednie znajdują się koło kopalni węgla w Jantai. Pozycye japońskie znajdują się koło Daszyszan i nad rzeką Tajtse. Generał Kuroki maszeruje na **wschód.**

Korpus Liniewicza.

Paryż. „Matin“ donosi z Czifu. Generał Liniewicz ma ze swoją armią **pomaszerować z Władywostoku na Koreę** i założyć tam leże zimowe. Japończycy mają wysłać przeciw Liniewiczowi 20 000 wojska.

Nowa wycieczka floty z Portu Artura.

Rzym. Minister marynarki otrzymał podobno od komendanta eskadry włoskiej na wschodzie Azyi wiadomość, że reszta **eskadry rosyjskiej z Portu Artura usiłowała wczoraj raz jeszcze przebić się przez flotę admirała Togo, lecz że poniósłszy ciężkie straty napowrót wpędzona została do portu.**

Z innych stron nic o tem nie donoszą.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Szangaju: Według wiadomości ze źródeł chińskich, straty Japończyków pod Portem Artura wynoszą **przeszło 30.000 ludzi.** Armia japońska otrzymała w ostatnich dniach kilka bateryj haubic.

Czifu. Tutejszy konsul japoński otrzymał wiadomość, że artylerya japońska pod Portem Artura tak celnie już strzela do zatoki portowej, że pobyt w niej okrętów rosyjskich **jest prawie nie możliwy.**

Czifu. Pewien mieszkający tu Rosyanin otrzymał dziś ważne wiadomości, mianowicie, że Japończycy są w posiadaniu wszystkich głównych fortów Portu Artura, z wyjątkiem fortów Hwangczinszan, Kackaszan, Liaotieszan, które jeszcze posiadają załogi rosyjskie. Wjazd z zachodniego fortu otwarty. Japończycy operują z wolna i ostrożnie, gdyż obawiają się min rosyjskich, obficie podłożonych. Ostatni akt dramatu (zdobycie Portu Artura) rozegra się prawdopodobnie w krótkim już czasie. Fabryka spirytusu na prawo od Złotego Rogu leży w gruzach. Rezerwoar wodny jest w ręku Japończyków. Flota bombarduje przystań.

Przed portem Czifu.

Londyn. Z Czifu telegrafują: Pewne zaniepokojenie wywołało tu przybycie **trzech japońskich krążowników**, które ustawiły się w linii przed samym wjazdem do portu. W nocy wjechały do przystani portowej także łodzie japońske do zakładania min, które następnie przyłączyły się do krążowników. W Kolonii europejskiej przypuszczają, że Japończycy zajęli to stanowisko za zezwoleniem admirała chińskiego i że ma ono na celu zupełne odcięcie Portu Artura.

Z armii japońskiej.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Szangaju: Rekruci w Japonii zostali w bieżącym roku powołani o kilka miesięcy wcześniej niż zwykle. Japończycy czynią przygotowania, aby jeszcze w jesieni obsadzić Sachalin. Posiłki do Mandżuryi odchodzą bez przerwy. Japończycy cierpią wiele z powodu epidemii beri-beri, która ma pochłaniać więcej ofiar, niż walki. Sądzą, że epidemia wybucha z powodu spożywania ryżu dawno gotowanego. Najwięcej cierpi armia, oblegająca Port Artura.

Nieprawdopodobna wiadomość.

Paryż. „Echo de Paris“ twierdzi, że niemiecki attache marynarki w Porcie Artura Gilgenheimb i francuski atache marynarki Couverville jeszcze w dniu 17 sierpnia b. r. opuścili Port Artura na dżunce, która wywiesiła flagę francuską. Dżunkę tą zniszczyli Japończycy dn. 27 sierpnia, **a obu atachee zabili (?)** chcąc wejść w posiadanie ich papierów.

Car w Odessie.

Odessa. Na powitanie cara przybyła tutaj deputacya od ks. Ferdynanda bułgarskiego, złożona z pułkownika Dragonowa i porucznika Kawowa.

Zatrzymany przez Rosyan.

Budapeszt. Parowiec węgierski „Broedel Margit“ zatrzymany został na morzu niedaleko Gibraltaru przez rosyjski krążownik „Terek“. — Gdy mimo sygnału, wzywającego go do zatrzymania się, parowiec węgierski płynął dalej, „Terek“ dał dwa ślepe strzały. Wówczas kapitan węgierski kazał zatrzymać maszyny. Na pokład przybyło kilku oficerów rosyjskich, którzy przejrzeli wszystkie papiery i zażądali wyjaśnień co do zawartości okrętu. Następnie przedłożyli kapitanowi do podpisu oświadczenie, że nie przekroczyli przepisów rewizyi. — Pragnąc uwolnić się od nieproszonych gości, kapitan węgierski akt ten podpisał, poczem z dwugodzinnem spóźnieniem mógł jechać dalej. Wniósł on już zażalenie do miarodajnej władzy wraz z żądaniem odszkodowania za poniesioną wskutek tego spóźnienia się stratę. Dodać jeszcze wypada, że oficerowie rosyjscy oświadczyli, iż gdyby parowiec ten spotkali na morzach chińskich, byliby go zatopili. Tak postępować będą z wszelkiemi okrętami, wiozącemi kontrabandę.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 30 września

Wiedeń. Król rumuński odwiedził po wczorajszym obiedzie dworskim w Schönbrunie ponownie hr. Gołuchowskiego i zabawił u niego dłuższy czas.

Londyn. Dnia 18 października b. r. ma tutaj przybyć król hiszpański, zaś w listopadzie para królewska z Lizbony.

Z Sejmów krajowych.

Opawa. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu posłowie dr Michejda i Hruby zgłosili wniosek w sprawie reformy ordynacyi wyborczej do Sejmu, wzywający Wydział krajowy do natychmiastowego przedłożenia takiej [illegible] komisyi wyborczej złożonej z dziewięciu członków t. j. po trzech na każdą kuryę.

Rozwiane nadzieje.

Petersburg. Wobec za granicą rozszerzonej wiadomości, jakoby car na wniosek nowego ministra spraw wewnętrznych, ks. Mirskiego, zniósł rozporządzenie, zakazujące Polakom i katolikom nabywania własności ziemskich w rosyjskich guberniach północno- i południowo-zachodnich, — jest urzędowa rosyjska Agencya telegr. ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych upoważnioną do oświadczenia, **że wiadomość ta jest zupełnie zmyśloną**, i że minister spraw wewnętrznych wogóle nie miał sposobności przedłożyć wniosku carowi w tym duchu.

Zdrada tajemnic wojskowych.

Kiel. Aresztowano tu naczelnika tajnego biura wielkich warsztatów okrętowych „Germanii“, Borkenmeyera, pod zarzutem, że sprzedał obcemu mocarstwu plany konstrukcyjne niemieckich okrętów wojennych, zbudowanych w tych warsztatach. Należą one do Kruppa w Essen.

Rząd włoski a sprawa macedońska.

Londyn. Korespondent „Morning Post“ dowiaduje się, że w sprawie macedońskiej była chwila, w której koncertowi europejskiemu groziło zupełne rozbicie. Przyczyną tego było stanowisko zajęte przez Rosyę i Austro-Węgry, które traktowały sprawę rzeczoną nie jako sprawę ogólno europejską, lecz wyłącznie własną. Państwa te żądały między innemi, ażeby generał Georgis ustanowił w żandarmeryi macedońskiej wyłącznie rosyjskich i austro-węgierskich oficerów, a dalej, aby był on zależnym od cywilnych komisarzy Austryi i Rosyi. Tylko usiłowaniom dyplomacyi włoskiej, zwłaszcza ministra Tittoniego, popieranego przez rząd angielski, powiodło się zażegnać grożące z tego powodu zawikłania.

Nie spotkają się.

Petersburg. Rosyjska agencya telegraficzna oznacza wiadomość niektórych dzienników, przedrukowaną rzekomo z „Prawit. Wiestnika“, o zjeździe cara z księciem Ferdynandem bułgarskim w Tiraspolu jako zmyśloną.

Zofia. Książę Ferdynand udaje się w najbliższych dniach stąd do Euxinogradu.

O Tybet.

Petersburg. „Journal de St. Petersburg“ powtarza artykuł „Moskiewskich Wiedomosti“ o angielsko-tybetańskim traktacie, w którym „Moskiewskie Wiedomosti“ podnosiły, iż Rosya nie może uznać tego traktatu i nie powinna tego uczynić, ponieważ stoi on w sprzeczności z oświadczeniami, złożonemi przez rząd angielski w parlamencie o utrzymaniu „status quo“ w Tybecie. Pismo to podaje dalej, że traktat angielsko-tybetański dowodzi „malam fidem“ i bezwstydu rządu angielskiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 30 września.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 671·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 777·50. Akcye Angiobanku 283·—. Akcye Unionbanku 535·—. Akcye Länderbanku 448·50. Akcye Bankvereinu 557·—. Akcye Bodencredit 963·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 547·50. Akcye kolei państwowych 652·—. Akcye kolei południowej 87·—. Akcye kolei Elbethal 422·50. Akcye kolei północnej 5705·—. Akcye kolei czerniowieckiej 577·—. Akcye Alpiny 486·—. Akcye Rima Muranyi 527·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2467·—. Akcye Fabryki broni 508·—. Akcye Tureckie tytoniowe 547·75. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1049·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·50. Renta majowa 99·60. Renta koronowa austryacka 99·45. Renta koronowa węgierska 97·65. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45. 4% Listy banku hipotecznego 99. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·75. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 134·—. Marki 117·42. Ruble 253·75.

Cukier stały 27·05 do 27·15. Spirytus niezmieniony 53·80 do 54·20. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Przejściowo przez budapeszteńskie wypłaty uciskane, zamknięcie ustalone, targ lokalny silny.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.